10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp. 69 mm) RM. 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok I. Nr. 207.

Kraków, piątek-sobota 1/2 listopada 1940 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Rzym pod znakiem wkroczenia Włoch na teren Grecji.

(=) **Rzym**, 31 października. **Rzymska prasa stoi pod znakiem włoskich postępów na terytorjum greckiem, przyczem podkreśla, że akcja włoska nie jest zwrócona bynajmniej przeciwko ludności greckiej, ale wyłącznie przeciwko panującej klasie wyzyskiwaczy ludu, którzy wzorem magnatów finansowych w zachodnich demokracjach, widzą w propagowaniu wojen swój własny interes.**

„Miecz rzymskiego legjonisty — podkreśla „Giornale d'Italia" — oczyści świętą Helladę od wysysających ją pijawek i rabusiów angielskich, a zarazem przywróci wolność na Morzu Śródziemnem jako wspólnemu morzu Aten i Rzymu".

W doniesieniu z nieokreślonego bliżej miasta na temat wydarzeń w Atenach, ten sam dziennik stwierdza, że **nie wszyscy członkowie rządu greckiego solidaryzowali się z odrzuceniem ultimatum włoskiego.** Stanowisko greckiego następcy tronu jest w obecnej chwili niezwykle drażliwe. Jako przyjaciel Włoch i zwolennik polityki osi, zdaje on sobie sprawę, że jego obecność w Atenach w obecnych dniach koliduje z interesami angielskiemi. **Silny oddział policji natychmiast po zakończeniu posiedzenia Rady ministrów otoczył rezydencję następcy tronu.** Znajduje się on obecnie w rękach Metaxasa, to jest w rękach angielskich.

Wojska włoskie przekroczyły rzekę Kalamas w Epirze.

Nowe ataki bombowe włoskiego lotnictwa.

Rzym, 1 listopada. Włoski komunikat wojskowy z czwartku brzmi następująco: Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Włoskie jednostki, kontynuując posuwanie się naprzód w Epirze, dotarły do rzeki Kalamas na rozmaitych miejscach. Niekorzystne warunki atmosferyczne i przerwania, przeprowadzone podczas odwrotu przez nieprzyjaciela, nie zmniejszały szybkości posuwania się wojsk włoskich.

Włoskie lotnictwo, po przezwyciężeniu niepomyślnej pogody i ożywionej nieprzyjacielskiej obrony przeciwlotniczej, zbombardowało port Patras i w pełni obsadzone nieprzyjacielskie transporty wojskowe, jak również bazę w Lepanto i greckie obozy wojskowe pod Metzovo. Jeden z nieprzyjacielskich samolotów, zaatakowany przez włoskie myśliwce, został zestrzelony. Jeden z samolotów włoskich nie powrócił.

W **Afryce wschodniej** jedna na pół zmotoryzowana kolumna została odparta podczas uderzenia na Gadurra, na granicy Kenyi, wśród strat nieprzyjaciela. Ze strony włoskiej strat niema.

Nieprzyjacielskie samoloty zrzuciły bomby na Buna, Massaua, Lugh, Ferrandi, Cheren i Bernera i spowodowały przytem łącznie zabicie 5 osób a zranienie 16, w tem 13 wśród ludności tubylczej. Dalsze naloty na El Uak i Sardo nie spowodowały strat ani szkód. (p)

Lotnictwo włoskie wypełniło doskonale swoje zadanie w Grecji.

(=) **Rzym**, 31 października. **Na temat ataków lotnictwa włoskiego na greckie bazy morskie i lotnicze przynosi specjalny sprawozdawca "Tribuny" kilka interesujących szczegółów.**

Zadanie bombowców włoskich, wobec górzystego charakteru kraju i niekorzystnych warunków atmosferycznych, nie było łatwe. Eskadra, która zaatakowała Prevezę na południowem wybrzeżu Epiru miała o tyle ułatwione zadanie, że nalot jej odbywał się pod osłoną chmur, dzięki czemu mogła ona zupełnie niespodzianie zaatakować tę grecką bazę morską.

Doki i inne objekty portowe obrzucono ciężkiemi bombami, co spowodowało m. i. wielkie, z daleka widoczne pożary oraz szybko po sobie następujące eksplozje.

Równie skuteczny jak atak na Prevezę, był też atak na Tatoi, ważną bazę powietrzną nieprzyjacielską. Włoscy lotnicy z bardzo nieznacznej wysokości obrzucili to urządzone według najnowocześniejszych wymogów lotnisko szeregiem bomb, niszcząc je prawie doszczętnie. Podobnie wielkie szkody wyrządzono w Patras.

Dalej zbombardowano skutecznie objekty portowe i magazyny w kanale korynckim, oraz tamtejsze objekty kolejowe. Wielkie pożary i słupy dymów świadczyły o akuteczności intenzywnych ataków włoskich, przyczem należy przyjąć za pewne, że ofiarą pożarów padły głównie wielkie składy materjałów pędnych.

Dziennik albański o wydarzeniach w Grecji.

(=) **Rzym**, 31 października. Albański dziennik „Tomori" w związku z wypadkami obecnego dnia oświadcza, że historja ostatnich lat Grecji stanowi niewątpliwie jeden z najcharakterystyczniejszych przykładów politycznej ślepoty.

Król, rząd i mała klika magnatów finansowych, dziennikarzy i polityków ponoszą odpowiedzialność za dzisiejszą sytuację kraju. Nie ulega wątpliwości, że naród grecki został przez swoich kierowników oszukany i wtrącony w nieszczęście, nie mając możności wyrażania swej prawdziwej woli.

„Wojska, — pisze dziennik — które przekroczyły dotychczasową niesprawiedliwą granicę Albanji, złożą ludności greckiej namacalne dowody sympatji, jaką Włochy i Albanja żywią do tego kraju. Nasze władze wojskowe i cywilne nie będą tolerowały żadnych gwałtów ani niesprawiedliwości. Faszyzm również w okresie wojny jest przepełniony głębokiem poczuciem ludzkości wobec ludności cywilnej".

„Naród grecki — kończy „Tomori" — pozna, że faszyzm nie jest tem, co mu pragnie wmówić angielska propaganda, pragnąca ciągnąć korzyści dla swoich interesów. Przyszłość będzie dla Greków lepsza niż niepewna i nadzwyczaj niebezpieczna teraźniejszość".

Opinja prasy japońskiej.

(=) **Tokio**, 31 października. **Cała prasa japońska przynosi w sensacyjnej formie doniesienia z Rzymu o wkroczeniu wojsk włoskich do Grecji. Wszystkie dzienniki podkreślają rolę Anglji w sprowokowaniu konfliktu i zaznaczają, że konflikt ten posiada rozstrzygające znaczenie dla stanowiska Anglji na morzu Śródziemnem.**

Z punktu widzenia nowego uporządkowania Europy — pisze dziennik „Niczi Niczi" — Japonja popierać będzie Włochy z całych sił pod względem politycznym i gospodarczym, a swoje stosunki z tym sojusznikiem będzie dalej pogłębiać w imię wspólnych celów.

Dziennik „Asahi Szimbun" zwraca szczególną uwagę na intrygi angielskie w Grecji. Dziennik „Yomiuri" oświadcza, że Grecja była zabawką w rękach Anglji. Oczyszczenie Bałkanów od wpływów angielskich jest pierwszym warunkiem zwycięskich postępów na obszarze morza Śródziemnego.

„Grecja, bałkańska Norwegja".

Popolo d'Italia wyjaśnia kwestję odpowiedzialności.

(=) **Medjolan**, 31 października. **Pod tytułem „Grecja — bałkańska Norwegja" publikuje „Popolo d'Italia" artykuł swojego korespondenta Mario Appeliusa.**

Artykuł m. in. stwierdza, że analogja ze sprawą norweską jest uderzająca. Zarówno w Grecji, jak i w Norwegji, tron oraz rząd podporządkowali zasadniczo interesy kraju swoim sympatjom osobistym i politycznym, oraz naciskowi krajowej finansjery, która stała w najściślejszym kontakcie z czołową finanserją londyńską.

Zarówno w Grecji, jak i w Norwegji brytyjska intryga wypracowała strategiczny plan okupacji. Włochy uprzedziły wroga, rozpoczynając błyskawiczną akcję zupełnie podobnie, jak Niemcy w Norwegji.

Zarówno w Grecji, jak i w Norwegji podburzono zdradzony naród do bezowocnego i bezrozumnego oporu. Jedyna różnica pomiędzy Grecją i Norwegją polega na tem, że Norwegja popełniła swój błąd na początku konfliktu, kiedy Oslo mogło sobie jeszcze czynić złudzenia co do siły Anglji i Francji, natomiast Grecja zdecydowała się na swój błąd po 14 miesiącach trwania wojny. Nikt nie może mieć złudzeń co do sił wojskowych osi, i do rezultatu konfliktu. Z tego powodu decyzja Grecji jest bezgranicznie nierozumna.

Główny ciężar odpowiedzialności — konkluduje Appelius — spada na Anglję, która wierna swej wiekowej polityce, znowu z zimną brutalnością zastosowała swoje finansowe i polityczne metody, ażeby doprowadzić do zguby naród, będący w olbrzymiej większości nieświadomym swojego losu; naród, któremu Londyn pod żadnym względem nie jest w stanie dostarczyć decydującej pomocy. Grecja dołączyła więc swoje imię do listy ofiar Anglji, będących równocześnie ofiarami kapitalistycznego wyzysku.

Kordon wojsk otoczył włoskie poselstwo w Atenach.

Rzym, 31 października. Poza komunikatami wojskowemi nie dotarła narazie do Rzymu żadna inna wiadomość w sprawie operacyj wojskowych w Grecji. Na drodze okrężnej przez Belgrad dowiadujemy się jednak, że w stolicy Grecji zarządzono w poniedziałek o godz. 6.30 rano **pierwszy alarm przeciwlotniczy.** Żaden jednak samolot nie pojawił się nad Atenami. O godz. 10 rano tego samego dnia zarządzono drugi alarm. **Tym razem baterja artylerji przeciwlotniczej rozpoczęła działalność.** — Włoskie lotnictwo rozpoczęło bombardowanie lotniska Tatoi i **naleciało na Ateny, nie zrzucając jednak na nie bomb.** Także i urządzenia kanału Korynckiego miały być zaatakowane. We włoskiem poselstwie w Atenach znajduje się część włoskiej kolonji. **Budynek został otoczony przez kordon wojska.** Podobne zarządzenia wydano, stosownie do przepisów międzynarodowych również i w Rzymie.

Na temat sytuacji na granicy bułgarsko-greckiej — dowiadujemy się, **że połączenia kolejowe i powietrzne zostały przerwane.** „Orientexpress" kursuje tylko do ostatniej stacji bułgarskiej. **Połączenia telefoniczne między Sofją a Włochami zostały podjęte na nowo.**

Okręty greckie, znajdujące się na pełnem morzu, zostały wezwane przez radjo angielskie do wpłynięcia do portów angielskich, względnie holendersko-indyjskich, natomiast aby unikały portów we Francji oraz w koloniach francuskich. **Na giełdzie amerykańskiej zaznaczył się gwałtowny spadek wszystkich papierów greckich.**

Propaganda angielska usiłuje wykorzystać fakt napadu na najdawniejsze pomniki kultury europejskiej, ale akcja włoska nie jest jak wiadomo skierowana na Panteon i Akropolis, ale na bazy morskie służące Anglji.

Meksyk nie wydał zakazu wywozowego do Japonji.

(—) **Mexiko City**, 31 października. **Prezydent Meksyku Cardenas oświadczył, iż będzie rzeczą celową sprostowanie złośliwych informacyj zagranicznych korespondentów prasy amerykańskiej, według których rząd Meksyku miał wydać zakaz wywozu pewnych artykułów do Japonji.**

Meksykański rząd nie wydał tego rodzaju zakazu. Wkońcu prezydent podniósł, że między obydwoma krajami utrzymane są normalne stosunki dyplomatyczne.

Lewis contra Roosevelt.

Berno, 31 października. Jak dowiadują się z Washingtonu, wyglosił kierownik organizacyj przemysłowych John Lewis, prezes C. I. O. (Comitee for Industrial Organisation) mowę w radjo, w której **oświadczył się za kandydatem Willkiem, obiecując mu poparcie swej organizacji.**

Zaznaczył on, że ustąpiłby ze swego stanowiska, gdyby Willkie miał przegrać. W związku z tem oświadczyło się kilka organizacyj, należących do związku kierowanego przez Lewisa, za Rooseveltem. Wystąpienie to zdziwiło opinję publiczną, gdyż Lewis był poprzednio wiernym sojusznikiem Roosevelta.

Zracjonowanie żywności w Watykanie

Rzym, 31 października. Najmniejsze państwo świata Citta del Vaticano ucierpiało również pod względem aprowizacyjnym w obecnej wojnie, **gdyż jak donoszą, zracjonowało dla mieszkańców swoich makaron, spaghetti i kluski, wydzielając na osobę 100 gramów dziennie.** Pozatem zabroniono osobom zatrudnionym w państwie watykańskiem ale niezamieszkujących go kupowania chleba na jego terytorjum. Ciekawem jest, że towary podpadające pod zracjonowanie w państwie watykańskiem nie są objęte systemem kartkowym we Włoszech.

Aresztowanie rumuńskich oficerów policji.

Bukareszt, 31 października. Komisja dla stwierdzenia odpowiedzialności za wykonanie masowego mordu na rumuńskich legjonistach zarządziła aresztowanie dawnego wicedyrektora państwowej policji bezpieczeństwa Stefanescu, komisarza policji Popescu-Jandarmul i detektywa Gamana, którym zarzuca się współudział w zamordowaniu przywódcy Żelaznej Gwardji Codreanu i jego towarzyszy.

Anglja nie uznaje banknotów rządu w Czung-King.

Tokio, 31 października. Ciekawe światło na położenie rządu w Czung-King rzuca wiadomość, że kolonja angielska w Tiensinie zdecydowała się nieprzyjmować banknotów wydawanych przez ten rząd, a jedynie przez North-China-Federal-Reserve-Bank. — Bank ten pozostaje pod wpływem japońskim. Japoński dziennik „Asachi Szimbun" upatruje w tem pociągnięciu coraz większe osłabienie stanowiska Anglji na Dalekim Wschodzie.

Zbiórka odzieży w Danji.

Kopenhaga, 31 października. **Kobiece związki duńskie urządziły w ub. niedzielę zbiórkę starych ubrań dla biednych rodzin.** W czasie zbiórki zgłosiło się do rozporządzenia wspomnianych organizacyj 1.100 sportowców, tj. tenisistów, piłkarzy, a dalszych 1000 weźmie udział w tej akcji charytatywnej w następną niedzielę.

Nowy angielski zamach na terytorja dawnego sprzymierzeńca

Osiedle zdrowotne Lambarene w Afryce zachodniej zbombardowane przez angielskie samoloty

(≐) **Vichy**, 31 października. **Anglicy dokonali zamachu na miasto Gabun na terenie francuskiej części Afryki podzwrotnikowej. Miasto zostało obrzucone bombami przez lotników brytyjskich. Obrzucili oni bombami kompleks gmachów znanego szeroko w świecie zakładu leczniczego Lambarene. Nalot, połączony z bombardowaniem, miał miejsce jeszcze w dniu 22 października, wskutek jednak trudności komunikacyjnych z odległą kolonją francuską, wiadomość ta dopiero obecnie nadeszła do francuskiego ministerstwa kolonij.**

W francuskich kołach politycznych mówi się, jak wynika z komunikatu z Vichy, że bombardowanie Lambarene jest tylko cząstką rozgałęzionej angielskiej akcji ucisku, stosowanej w tym obszarze zarówno przeciw ludności białej jak i czarnej. Przypuszczenie to jest o tyle prawdopodobne, ponieważ **Anglicy przed bombardowaniem rozrzucili znaczną ilość ulotek.**

Ponieważ ludność nie chciała się podporządkować zarządzeniom angielskim, rozpoczęli angielscy lotnicy systematyczne bombardowanie, przyczem ludności oraz znajdującym się w zdrojowisku kuracjuszom, nie dano nawet możliwości udania się w bezpieczne miejsce. Brytyjska służba informacyjna czyniła wysiłki, aby przeszkodzić w podaniu tych faktów do wiadomości opinji publicznej.

Nowy minister spraw zagr. Francji Pierre Laval.

Genewa, 31 października. — **W urzędowym dzienniku ustaw ukazał się akt nominacji Lavala na stanowisko ministra spraw zagranicznych.**

Na skutek osobistego życzenia marszałka Petaina, pozostaje minister Baudoin w obecnym rządzie. Otrzymał on stanowisko podsekretarza stanu w prezydjum Rady ministrów. Nowy podsekretarjat stanu ma za zadanie koordynację poszczególnych zagadnień gospodarczych, związanych z innemi resortami.

Przekazanie teki spraw zagranicznych w ręce Pierre Lavala stanowi swego rodzaju **usankcjonowanie podjętej przez niego, zgodnie z życzeniami marszałka Petaina, polityki współpracy niemiecko-francuskiej, a równocześnie osobiste uznanie dla jego osoby za podjęcie myśli kontaktu z Adolfem Hitlerem.**

W niedzielę popołudniu udał się Laval do Paryża i przed środą nie należy go oczekiwać w Vichy. O całości zagadnień polityki Baudoin-Laval koła oficjalne dotychczas nic nie zakomunikowały.

* * *

Nowomianowany francuski minister spraw zagranicznych Pierre Laval urodził się w r. 1883. Podobnie, jak wielu polityków Francji, z zawodu adwokackiego przerzucił się on do karjery politycznej.

Już od roku 1914 jest Laval członkiem Izby deputowanych. Na arenę francuskiego życia politycznego wystąpił po raz pierwszy w r. 1925, wchodząc do gabinetu Painleve'go w charakterze **ministra robót publicznych**. Następnie w listopadzie tegoż roku przejął on podsekretarjat stanu „**w prezydjum i w sprawach zagranicznych**", wreszcie od marca do lipca 1926 piastował stanowisko **ministra sprawiedliwości**.

Na ten okres przypadają ostre zarządzenia francuskiego rządu, zwrócone przeciw autonomicznym rządom Alzacji. Następnie był Pierre Laval członkiem gabinetu Brianda i Tardieu, przyczem wraz z całym gabinetem w grudniu 1936 podał się do dymisji, aby następnie po pierwszym nieudałym starciu w styczniu 1931 r. **stworzyć osobiście t. zw. gabinet koncentracji prawicy i centrum.**

Od czasu swego premjerostwa poświęcał się on bardzo intensywnie sprawom zagranicznym, a po wizycie w Berlinie, złożonej wraz z Briandem we wrześniu 1931 r., usuwał on tego ostatniego coraz bardziej z życia politycznego. W styczniu 1932 r., w związku z rekonstrukcją gabinetu, usunął Brianda w cień, aczkolwiek jego nowy rząd trwał bardzo krótko i w połowie lutego 1932 zmuszony był złożyć dymisję.

W nowym gabinecie Tardieu objął Laval tekę **ministra pracy**, poczem w utworzonym przez Boumergue w lutym 1934 rządzie był **ministrem kolonij**, wreszcie w październiku tegoż roku wszedł, po zamordowaniu Barthou, do gabinetu jako **minister spraw zagranicznych**, w którym przetrwał rządy Flandina i Bouisson'a.

Laval, któremu często wytykano dążenia, mające na celu zbliżenie do Niemiec, w swoim czasie rozwinął bogatą aktywność polityczną, uzewnętrzniającą się w wielu wizytach zagranicznych, przedewszystkiem zaś w bardzo ważnych, jakiemi były podróże do Rzymu i Moskwy w roku 1936.

W ostatnich latach przed wybuchem wojny wycofał się Laval z czynnego życia politycznego, pozwalając się zdystansować Daladierowi, którego rząd coraz bardziej ulegał wpływom angielskim.

Nazwisko Lavala zabłysło znów po katastrofie Francji, zwłaszcza w chwili, gdy na zebraniu członków parlamentu w Bordeaux zaapelował, aby skupić się dookoła osoby marszałka Petaina i poprzeć go w uciążliwej sytuacji, wychodząc z założenia, że nie może ratować ojczyzny ten, kto ją opuścił.

W dniu 23 czerwca powołał marszałek Pétain Lavala na stanowisko ministra. W tym charakterze podkreślił on wolę nowego rządu, wychodząc z założenia, że nowe państwo francuskie winno posiadać silny i autorytatywny rząd, mający w swej pieczy ochronę prawną pracy, rodziny i ojczyzny.

Dalsze ataki odwetowe na Londyn i ośrodki przemysłowe w Anglji.

Zatopienie okrętu handlowego na zachód od Irlandji.

Berlin, 1 listopada. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Ataki odwetowe na Londyn i na ważne ze względów wojennych objekty w Anglji środkowej i zachodniej były kontynuowane. Udało się przytem przedewszystkiem uszkodzić zakład przemysłu lotniczego, jedną fabrykę w pobliżu Sheffield i obóz wojskowy.

200 km na zachód od Irlandji jeden z samolotów trafieniem bombą zatopił okręt handlowy, pojemności 5.000 ton. W ciągu dnia doszło do kilku, pełnych sukcesów dla Niemców walk powietrznych.

Nocne naloty odwetowe na Anglję były kontynuowane w wzmocnionych rozmiarach. Po obydwóch stronach Tamizy można było zauważyć wybuchy i pożary w urządzeniach przemysłowych i dokach. Dalej skutecznie były bombardowane porty na brytyjskiem wybrzeżu zachodniem i ośrodki zbrojeniowe w Anglji środkowej, przedewszystkiem zaś Coventry.

Nieprzyjacielskie łodzie pościgowe usiłowały podczas mglistej pogody zbliżyć się do wybrzeży Flandrji. Artylerja marynarki wzięła łodzie te pod skuteczny ogień i zmusiła do odwrotu. Należy się liczyć ze zniszczeniem jednej z łodzi pościgowych.

Brytyjskie samoloty naleciały także i ostatniej nocy nad zachodni obszar pograniczny i zrzuciły pojedyńczo bomby, które jednak spadły na szczere pola i przytem przerwały jedynie kabel wysokiego napięcia.

Nieprzyjaciel stracił 13 samolotów, z czego 12 w walkach powietrznych i jeden przez artylerję przeciwlotniczą. Pięć samolotów niemieckich zaginęło. (:).

Neutralne stanowisko Sowietów w konflikcie włosko-greckim.

(=) **Nowy Jork**, 31 października. **„United Press" donosi z Moskwy, że radjo moskiewskie podało pełne objektywizmu komunikaty o wydarzeniach i sytuacji w Grecji. Podane zostały mianowicie doniesienia z Rzymu, z Londynu, oraz z Aten.**

Urzędowe koła sowieckie nie zajęły dotychczas żadnego stanowiska w konflikcie włosko-greckim. W artykułach, jakie w ostatnich czasach publikowały dzienniki sowieckie, podkreślano, że **Sowiety nie zajmą w odniesieniu do państw bałkańskich innego stanowiska, jak tylko ścisłej neutralności, oraz że nie zamierzają mieszać się do jakichkolwiek intryg.**

Jak to bywa zwyczajem sowieckim, i tym razem prasa wstrzymuje się od komentarzy na temat obecnych zajść do czasu ukazania się na ten temat artykułu wstępnego w „Prawdzie" który prawdopodobnie ukaże się za kilka dni.

W Belgradzie zdementowano pogłoski o mobilizacji.

Jugosławja ma jeszcze nadzieję na utrzymanie pokoju.

(—) **Belgrad**, 31 października. **W związku z konfliktem włosko-greckim doniosły angielskie i amerykańskie agencje prasowe sensacyjnie brzmiące doniesienia na temat zarządzeń mobilizacyjnych i innych przygotowań wojskowych w Jugosławji.**

Tego rodzaju metody prasy zagranicznej zostały przez kierownicze koła polityczne stolicy Jugosławji napiętnowane, jako „intrygi niegodne i wstrętne" i jako takie, które w niczem nie mogą zmienić stanowiska Jugosławji.

Sytuację w południowo-wschodniej części Europy ocenia się w kołach politycznych jako nadal spokojną. Mówi się o lekkiem odprężeniu w konflikcie włosko-greckim, przyczem koła polityczne są przekonania, że w tej części Europy pokój będzie mógł być nadal utrzymany. Według wiadomości, nadeszłych do Belgradu, Grecy nie rozwinęli dotąd aktywności bojowej.

Początek nowej epoki historji Francji.

Apele radjowe do ludności francuskiej.

(=) **Genewa**, 31 października. **Dzienniki francuskie ogłaszają dwa apele radjowe do narodu francuskiego, wyjaśniające Francuzom zasady zmiany kierunku francuskiej polityki zagranicznej.**

Pierwszy apel stwierdza, że Francuzi muszą zrozumieć, iż spotkanie pomiędzy Hitlerem i marszałkiem Petainem **oznacza początek nowej epoki i otwiera bramę do lepszej przyszłości.**

W ostatnich miesiącach — stwierdza apel m. in. — przeżyliśmy bolesne, a nawet tragiczne godziny. Wiemy, że zadania, jakie stawia przed nami oczekująca nas praca nad odbudową kraju, są olbrzymie, ale znowu budzi się nadzieja. **Francja zupełnie dobrowolnie rozpoczyna od tej chwili nową politykę, podyktowaną jej własnemi interesami.**

W przebiegu rady ministrów z 26 października członkowie rządu jednogłośnie oświadczyli, że taka polityka jest jedyną, jaka odpowiada interesom Francji. Ta zgodność w łonie rządu obala obiegające pogłoski, rozpowszechnione przez pewnych agentów zagranicznych.

Co się tyczy propagandy angielskiej, to Francuzi już oddawna zrozumieli, że ma ona na oku wyłącznie egoistyczny cel. Francja chce żyć, i obecnie odnalazła ona drogę dla swego odrodzenia i szczęścia i nigdy już jej nie opuści.

Drugi apel radjowy stwierdza m. in. „Zostaliśmy pokonani. Rozgoryczenie spowodowane klęską, stan dezorganizacji, olbrzymie trudności, piętrzące się ze wszystkich stron, rodziły niebezpieczeństwo stworzenia w naszych duszach uczucia bezsilności i rozpaczy. Rząd marszałka Petaina w pierwszym rzędzie przywrócił Francji zaufanie do samej siebie, a obecnie zwycięzca, który wyszedł z roli strony dyktującej, rozpoczął rokowania z mężem stanowiącym ucieleśnienie najwyższych i najszlachetniejszych przymiotów Francji.

Zwycięzca oświadczył obecnie, że nie powoduje nim duch zemsty i wyraził wobec przedstawiciela Francji życzenie udzielenia jego ojczyźnie tego miejsca, do jakiego może ona predendować w przyszłej Europie.

Niech więc zamilkną nasze dysonanse, usuńmy z naszych serc niebezpieczne złudzenia, jakie propaganda angielska usiłuje wśród nich szerzyć. Stwórzmy w naszym narodzie nową duszę, a przedewszystkiem: zjednoczmy się!".

Zmiany we francuskiej dyplomacji

Zurych, 31 października. **Urzędowa gazeta francuska donosi o nowych zmianach na placówkach dyplomatycznych.**

Według tego pisma został ambasador francuski w Brukseli, Bargeton, postawiony do dyspozycji, dotychczasowy radca ambasady w Washingtonie Truelle został posłem w Bukareszcie, dotychczasowy konsul generalny w Lozannie Arvengas został posłem w Meksyku. **Ambasador francuski w Waszyngtonie, Henry Haye, oświadczył ostatnio w wywiadzie swoją pełną lojalność wobec rządu marszałka Petain i zdementował obiegające pogłoski, jakoby miał zostać odwołany ze swego stanowiska.** Ambasador skarżył się przy tej sposobności, że załatwienie szeregu spraw żywotnych dla Francji ze Stanami Zjednoczonemi natrafia na wielkie trudności, jakkolwiek są one w możności załatwienia ich. Dotyczy to przedewszystkiem przesyłki żywności i środków leczniczych, to też ma naród francuski wrażenie, jakoby tylko niewielu Amerykanów troszczyło się o jego los.

Zwolnienie urzędników francuskich.

Zurych, 31 października. W związku z rozporządzeniem rządu w Vichy z dnia 17 października o ograniczeniach w wykonywaniu zawodu urzędniczego przez żydów, **zostałe ostatnio zwolnionych z ministerstwa finansów 470 urzędników.**

Wzrost ludności w dep. Sekwany.

Zurych, 31 października. Według ostatnich obliczeń statystycznych zamieszkuje departament Sekwany 3,611.000 ludzi. Tenże sam departament zamieszkany był dnia 7 lipca br. przez 1,939.000, 15 października przez 3,587.000. **Wielki przyrost ludności od dnia 1 lipca, wynoszący 1,672.000 tłumaczy się napływem licznych uchodźców z terenów walki na północnym zachodzie.**

Przepisy o zawodzie lekarskim we Francji.

Zurych, 31 października. Nowe rozporządzenia rządu w Vichy unormowały sprawę wykonywania zawodu lekarskiego we Francji. Jak donosi agencja Havasa, **musi posiadać każdy lekarz chcący praktykować wyraźne zezwolenie Rady Związku Zawod. Lekarzy. Z chwilą wpisania się na listę praktykujących lekarzy muszą oni złożyć przysięgę urzędową.** W razie dokonania nadużycia zostaje dany lekarz pociągnięty do odpowiedzialności przez radę departamentu, która również może udzielać nagany, a nawet zakazać wykonywania zawodu. Dotychczas istniejące syndykaty lekarzy zostały rozwiązane, a majątek ich przekazany do kas zapomogowych tego zawodu.

Złoto rosyjskie w USA.

San Francisco, 31 października. Ostatnio wpłynął tutaj okręt sowiecki „Batum" z 8 miljonami dolarów w sztabach złota. Łącznie z tą przesyłką przesłała Rosja sowiecka w ostatnich 6 tygodniach 23 miljony dolarów w złocie, celem zapłacenia należności.

Komisarze domowi na Litwie.

(=) **Kowno**, 31 października. **Na mocy rozporządzenia komisarza gospodarki samorządowej, w litewskich miastach pierwszej i drugiej kategorji zamianowano komisarzy domowych.**

Zadaniem ich jest w przydzielonych sobie dzielnicach miejskich utrzymanie domów w należytym stanie, dbanie o dostateczne zapasy opału i racjonalne ich zużycie, dopilnowanie koniecznych napraw, regularnego płacenia czynszu przez najemców i wogóle przestrzegania wypełnienia wszystkich zarządzeń gospodarki samorządowej, burmistrzów i władz właściwych dla gospodarki mieszkaniowej.

23.3 miljonów faszystów.

(§) **Rzym**, 31 października. W związku z rozpoczęciem 19 roku ery faszystowskiej, odbyło się, jak to ma miejsce co roku, wręczenie Mussoliniemu spisu członków partji Nr. 1 za rok bieżący.

Aktu wręczenia tego spisu dokonał sekretarz partji Muti, w obecności narodowego dyrektorjum partji. Równocześnie złożył on sprawozdanie o porządku organizacyjnym partji i zewidencjonowanych w niej Włochów i Włoszek. Według tego sprawozdania, do organizacyj partyjnych należy około 23.3 milj. osób, tj. o 2.8 milj. więcej, niż w roku ubiegłym. Są to faszystowskie związki bojowe, młodzież związku liktorskiego, faszystowskie organizacje kobiece oraz inne związki partyjne.

2.000 muzyków bez pracy.

Sztokholm, 31 października. **Według londyńskiego „Daily Express", żyje obecnie w Londynie 2000 muzyków bezrobotnych, z których 300 występowało w varieté, 340 w teatrach, 250 w klubach nocnych, a 300 w nocnych restauracjach.**

Muzycy ci są ofiarą zamknięcia licznych nocnych lokali, które zatrudniały 12.000 ludzi, wśród nich 500 chórzystek.

Droga z Mandalay...

Burma na szlaku wojny.



Buddyjska świątynia w górach Kelassa w Burmie

Kraków, w październiku.

Po uprzedniem oficjalnem zawiadomieniu rządu japońskiego przez ambasadora Wielkiej Brytanji w Tokio została otwarta w dniu 18 października br. droga między Burmą a południowemi Chinami, stając się już w pierwszym dniu celem japońskiego nalotu. W ten sposób wojna zostaje rozciągnięta na jeszcze jeden kraj, gdyż oczywistą jest rzeczą, że przez granicę burmijsko-chińską idą transporty broni dla Czang-Kai-Szeka, czemu Japonja ze swej strony będzie się starała przeszkodzić w miarę możności, w myśl swych również oficjalnych enuncjacyj.

Burma jako najbardziej wschodnia prowincja Indyj angielskich należy dziś jeszcze do mało stosunkowo znanych krajów. Głównie, rzecz jasna, z racji swej niedostępności, wnętrze jej bowiem przecięte jest wielkoma łańcuchami górskiemi, biegnącemi z północy na południe między czterema głównemi rzekami: Irawadi, Sittang, Saluen i Mekong. Najbardziej zachodnie pasmo gór o wysokości do 4.000 m ciągnie się równolegle do rzeki Czyndwin a następnie Irawadi, dochodząc swemi czołówkami aż do przylądka Negrais na południe od Bassein. Stanowi ono

naturalną zachodnią granicę Burmy

wraz z wybrzeżami na południe od Akyab, trudno dostępnemi dla swej bagnistości i złego ukształtowania.

Środek kraju, jego południową oś tworzy **Irawadi**, wypływająca u stóp Tybetu a uchodząca do Oceanu Indyjskiego olbrzymiem rozlewiskiem, złożonem z kilkunastu ramion. Nad jednem z ramion delty, 34 km powyżej ujścia Irawadi, leży

Rangoon, stolica Burmy,

dziś miasto, liczące 350.000 mieskańców. Trzeci po Bombaju i Kalkucie port Indyj. Rangoon jako centralny ośrodek handlowy wiąże całe zaplecze rzadką wprawdzie ale w danych warunkach, wystarczającą siecią linij kolejowych. Stąd idzie główna linja do **Mandalay**, kończąca się u stóp Tybetu w Mytkyina, linja nadbrzeżna do **Martaban**, druga do **Bassein** na zachód i do **Prome** nad Irawadi.

Miasto Mandalay,

położone w centralnym biegu Irawadi, skąd odchodzi ostatnia linja kolejowa na północny-wschód do Laszio, zamieszkałe jest przez 160.000 mieszkańców, głównie buddystów. Między rokiem 1860 a 1885, czyli przez równe 25 lat piastowało godność stolicy kraju i z tej racji a głównie dzięki swemu położeniu przy żeglownej rzece i linji kolejowej skoncentrowało wewnętrzny handel dywizji (t. j. obwodu administracyjnego Górnej Burmy). Mandalay było w tej roli również i pośrednikiem w ruchu handlowym między wybrzeżem a ziemiami wschodniej części Tybetu i chińskiemi prowincjami Jünnan i Se-czuan.

Wogóle handel, mający oparcie przedewszystkiem w rolnych produktach ziemi burmańskiej, takich jak ryż (1/3 ról uprawnych t. j. 20 tys. km. kw.), pszenica, kukurydza, rośliny strączkowe, tytoń, bawełna i kauczuk, rozwinął się wcale dobrze dzięki sieci kolejowej i żeglowności rzek. Przyczyniło się do tego w niemałym stopniu istnienie kilku portów morskich jak Rangun, Bassein, Moulmein, Martaban, Tavoy i in. Znaczenie tych portów wzrosło jeszcze wobec znalezienia we wnętrzu Burmy

obfitych złóż ropy naftowej.

Prócz tego z pośród płodów kopalnianych posiada Burma **kamienie szlachetne** (rubiny, burmity i nefryty) oraz **sól, cynę** i **wolfram**. Mimo to jednak przemysł w tym kraju jest słabo rozwinięty a praca jego ogranicza się wyłącznie do wytwórczości pierwszego stopnia.

Burma, zajmująca powierzchnię 597.849 km. kw., posiada jeszcze większą część tego olbrzymiego obszaru, bo 378.000 km. kw.,

pokrytą wielkiemi lasami

(m. in. drzewa teakowego), którego eksploatacją trudni się szereg europejskich towarzystw. Bez wątpienia niezbyt sprzyjający ludności, wilgotny przeważnie, klimat przyczynił się **do słabego zaludnienia kraju**. Dziś liczy Burma ok. 13 i pół miljona ludności pochodzenia mongolsko-malajskiego, przyczem przewagę mają Birmanie (wzwyż 8 miljonów). Z wyznań są reprezentowane głównie: buddyjskie wzwyż 11 miljonów wyznawców), bramańskie (wzwyż 500.000), mahometańskie (ok. 600 tysięcy) i chrześcijańskie (około 300 tysięcy).

Cały kraj podzielony jest administracyjnie na 8 dywizyj (divisions) i 4 państwa lenne, t. zw. Szan: Kareuni, Pokoku Hill Tracts, Czin Hills i Kaczin Hills.

Historja Burmy związana była przez długie wieki z Chinami.

Potężni cesarze chińscy, prowadząc swą imperjalną politykę, sięgnęli mimo wszelkich naturalnych przeszkód ku południowi, włączając ten górski kraj w obręb prowincyj podległych Pekinowi. Oczywiście **związek ten był dość luźny** a opierał się głównie na okresowych daninach, ściąganych na rzecz władców „Niebieskiego Smoka".



Rzeźba olbrzymiego zwierza przed świątynią hinduską w Mandalay (Birma)



Tancerki burmańskie



Tatuowany Burmanin

Dopiero w r. 1305 mieszkańcy Burmy zdołali po wielu latach zmagań

wywalczyć sobie niezależność.

Nie bez znaczenia dla tego faktu pozostał los samych Chin, które w miarę upływu czasu, trawione wewnętrznemi swarami i rozgrywkami poszczególnych możnowładców, straciły dawną spoistość. Przez przeszło 500 lat potrafiła Burma jako położona zdala od szlaków odkryć i postępów konkwistadorów zachować swą niepodległość.

Wpływy angielskie, stopniowo ogarniały jednak całe południe wielkolądu azjatyckiego.

Nie ominęły też i Burmy.

Wysłannicy rządowi, począwszy od r. 1826, potrafili umiejętnie wykorzystać zwykłe w takich momentach niesnaski i lokalne rozgrywki pretendujących do zwierzchniej władzy tubylczych przywódców. Z roku na rok wpływy Wielkiej Brytanji ogarniały coraz dalsze partje kraju, aż nadmulony organizm królestwa burmijskiego uległ całkowicie.

Stało się to w roku 1886,

kiedy strącono z tronu ostatniego króla Burmy, Thibana. W tym roku weszła Burma **w skład cesarstwa Indyjskiego**, do którego i dziś należy, obecnie pod władzą wicekróla.

Przyległe do Burmy chińskie prowincje Jünnan i Se-czuan posiadają charakter **zdecydowanie górzysty**, zwłaszcza w północnej części pogranicza w górnym biegu Saluen, Mekongu i Jang-tse-kiang. Wszystkie trzy przedzierają się tutaj głębokiemi kanionami na dnie stromych dolin, poczem Jang-tse odchodzi na wschód, przybierając od Czung-kingu szerokie koryto jednej z największych rzek świata.

Główne miasto chińskiego przygranicza

to **Jün-nan**, stolica prowincji tej samej nazwy i **Meng-cy** przy jedynej linji kolejowej do Hanoi w Indochinach oraz Ta-li i Batiang. Warto zaznaczyć, że linja Hanoi—Jün-nan, zbudowana przez francuskich inżynierów i eksploatowana przez francuskie Towarzystwo, jest **arcydziełem współczesnej techniki**. Oczywiście koszt budowy jest proporcjonalny do jej handlowego znaczenia, dla którego przecież linję wykończono przy olbrzymim nakładzie sił i ofiar w ludziach.

Szlak jej pnie się w niezwykle śmiałych przerzutach z jednego zbocza na drugie, przekracza doliny efektownemi wiaduktami a większe szczyty przebija w tunelach na miarę górskich tras Szwajcarji. Jak wiemy z komunikatów sztabu japońskiego była ona w chińskiej części

przedmiotem ataków bombowych samolotów japońskich

w związku z wycofaniem się chińskich oddziałów wgłąb prowincji.

Walki, jakie się rozwiną na tem pograniczu, będą z natury rzeczy **bardzo utrudnione** tem właśnie ukształtowaniem terenu. Żadna z linij kolejowych nie przekracza pasa granicznego między Burmą a Chinami. Z dróg kołowych może być brana pod uwagę droga z Mytkyina w górnej części Irawadi i droga wzdłuż Saluenu na północny-wschód od Laszio. Nie mają one zbyt dobrych odpowiedników po chińskiej stronie przygranicza, choć w ostatnich czasach rząd południowy poświęcił nieco uwagi stosunkom komunikacyjnym z Indjami z racji rozwijającej się wymiany towarowej. Mimo wszystko dziś ruch na tem osobliwem z wielu względów pograniczu zdany będzie jak dawniej obok samochodów w znacznej mierze na prymitywną lecz skuteczną w górskich bezdrożach obsługę zwierząt jucznych jak muły, osły i konie.

Samoloty japońskie będą się starały, w myśl zapowiedzi dowództwa korpusu ekspedycyjnego w Indochinach, przeszkodzić całej komunikacji. Wskazują na to już pierwsze naloty bombowe m. in. na miasteczko Kun-ming. Tak więc wojna przestawia ciche dotąd życie ustronnego szlaku z Mandalay na tor wojennego rozgwaru, nadając mu równocześnie niemałego znaczenia i wpływu na losy chińskiego oporu z jednej, a postępów japońskiej ofensywy z drugiej strony.

Robert Wojewski.

Burzliwe dzieje nowożytnej Grecji.

Warszawa, 31 października.

(pwp) W obliczu obecnych wypadków, gdy wojska włoskie przekroczyły granicę grecką od strony Albanji, warto zapoznać się z historją nowożytnej Grecji, która w ciągu kilkunastu lat obfitowała w bardzo ciekawe wydarzenia.

Trzeba najpierw sięgnąć bardzo daleko wstecz i zdać sobie sprawę, że **obecny kraj nie ma właściwie nic wspólnego ze starożytną Helladą, która** od chwili zburzenia Koryntu w r. 146 przed Chrystusem popadła w zupełną zależność od Rzymu. Po zajęciu Bizancjum przez rycerzy frankońskich w roku 1204, powstały w południowej części półwyspu Bałkańskiego autonomiczne księstwa pod władzą zachodnio-europejskich zdobywców, które nie przetrwały długo, bo od chwili zdobycia Konstantynopola przez Turków nie minęło nawet 10 lat, a już

do roku 1460 cała obecna Grecja znalazła się pod władzą mahometan.

Mimo upływu kilku dalszych wieków nie udało się Turkom zwalczyć wpływu religji chrześcijańskiej, która podtrzymywała wciąż poczucie odrębności duchowej podbitego narodu w stosunku do władców kraju. Nie było przecież mowy o odzyskaniu niepodległości tak długo, jak długo rosła potęga sułtana. **Natomiast z chwilą, gdy raz załamało się państwo Ottomańskie, wówczas rozpoczęły się pod wpływem włoskim, francuskim i austrjackim organizować t. zw. Heterje.** Miały to być ośrodki buntu przeciw muzułmanom, a gdy wreszcie w roku 1821 rozpoczęła się walka orężna pod wodzą Ypsilanti, Kolokotronisa i Mavromichalisa, oswobodzono całą Moreę, a zgromadzenie narodowe ogłosiło niepodległość Grecji w roku 1822. Nawet flotę turecką pokonano w kilku potyczkach, ale gdy w roku 1825 naczelny dowódca turecki Ibrahim Pasza wylądował z korpusem egipskiego wojska w Morei, zajął on znowu po rocznej walce najsilniej bronioną grecką twierdzę Missolungi.

Wówczas inne państwa pospieszyły z pomocą Grecji, zależało im bowiem nietyle na niepodległości tego kraju, co na ostatecznem pokonaniu Turcji. **Pakt zawarty pomiędzy Rosją, Francją i Anglją w roku [illegible] orzekł gwarancję niepodległości Grecji,** flota zachodnia zniszczyła doszczętnie okręty tureckie pod Navarinon, a Ibrahim Pasza musiał opuścić zajęty kraj. Zadziwiającem jest, ile razy Grecja zmieniała republikańską formę rządów na monarchiczną. Pierwszym prezydentem wybrano w r. 1827 Kapodistriasa, ale nie doczekał [illegible] on korony królewskiej, mimo że „Wysoka Porta“ zgodziła się w roku 1830 na to, aby Grecja stała się samodzielnem królestwem. Kapodistriasa zamordowano bowiem w roku 1831 i za zgodą mocarstw „opiekuńczych“ wybrano pierwszym królem nowożytnej Grecji księcia Ottona Bawarskiego. **Powstanie wywołane przez intrygi angielskie zmusiło króla do nadania narodowi konstytucji w roku 1844, a później w okresie wojny krymskiej, flota państw zachodnich nie pozwoliła Grecji na złamanie neutralności.** Dalsze powstania skierowane przeciw bezdzietnemu królowi zmusiło go do opuszczenia kraju w r. 1863, a chociaż nie abdykował on oficjalnie, narodowe zgromadzenie greckie wybrało jego następcą księcia Jerzego, syna króla duńskiego.

Wszystkie dalsze starania narodu greckiego zmierzały w kierunku zwiększenia obszaru państwa.

Udawało się to istotnie, bo Anglja oddała Grecji wyspy Jońskie w 1864, a chociaż wkrótce potem doszło do zatargu z Turcją na skutek wspierania powstania na Krecie, to przecież wówczas jeszcze nie zdołano zdobyć tej wyspy. Natomiast „konferencja w Berlinie“ w r. 1880 przydzieliła neutralnej Grecji Tessalję i południowy Epir, na co musiała zgodzić się Turcja pokonana przez Rosję. W czasie drugiego chrześcijańskiego powstania na Krecie zachowała Grecja neutralność, ale gdy poraz trzeci w roku 1896 wezwali uciemiężeni Kreteńczycy swych współwyznawców na pomoc, grecki korpus ekspedycyjny opanował tę największą wyspę wschodniego morza Śródziemnego.

Wówczas Turcja wypowiedziała znów Grecji wojnę.

Armja helleńska ponosiła klęskę za klęską i wkrótce musiano prosić o zawieszenie broni. Tessalja i Kreta pozostały mimo wszystko przy Grecji ale cały kraj popadł wskutek długów wojennych w [illegible] finansową.

Postać Venizelosa jest bardziej znana światu, niż greccy królowie. Ten prezydent ministrów już po wojskowej rewolucie w roku 1910 doprowadził do zmiany konstytucji i spowodował przyłączenie się Grecji do wojny bałkańskiej w roku 1912. Tym razem państwa bałkańskie samodzielnie pokonały potęgę turecką, a wojska greckie wkroczyły aż do Macedonji i zajęły cały Epir. **Król Jerzy I zginął po 50 latach panowania z ręki mordercy w roku 1913 i w tym samym roku zawarto bardzo krótkotrwały pokój w Londynie.** Za panowania jego syna Konstantyna (1913—1917) rozbrzmiewał bezustannie szczęk oręża w „bałkańskim kotle“. Nieporozumienia pomiędzy zwycięzcami pierwszej wojny bałkańskiej doprowadziły do pogromu Bułgarji przez jej niedawnych sprzymierzeńców (Grecję, Serbję i Czarnogórę), tak, że pokój w Bukareszcie (1913) przyznał Grecji dalszy obszar aż 55 tysięcy kilometrów kwadratowych. **Mimo intryg Venizelosa i nalegań Ententy udało się Konstantynowi zachować dość długo neutralność podczas wojny światowej.** Przypłacił on swój upór utratą tronu, a berło przypadło jego synowi Aleksandrowi. Nowy gabinet Venizelosa wypowiedział wówczas w 1917 r. wojnę państwom centralnym. Dopiero dzięki pomocy francusko-angielskiej udało się Grekom w 1918 pokonać Bułgarję, a nieco później imperjalistyczne marzenia zaczęły się urzeczywistniać przez zajęcie Tracji i niektórych miast w Małej Azji. W międzyczasie (1920) zmarł nagle król Aleksander, Venizelos poniósł klęskę przy nowych wyborach, a zgromadzenie narodowe wybrało ponownie królem Konstantyna. **I tym razem nie panował on długo, bo Turcja nie mogła zgodzić się na zagrożenie swych portów w samej Małej Azji.** Jeszcze jedna wojna (1921—2) zakończyła się zupełną klęską Greków w walce z odrodzoną Turcją Kemala Paszy.

Po definitywnej abdykacji Konstantyna w r. 1922, wstąpił na tron opuszczony przez ojca król Jerzy II. Najbliższe lata po tych wypadkach udowadniają zupełną niestałość społeczeństwa greckiego i właściwy bezrząd, panujący w tem państwie. W żadnym innym kraju świata nie zdarzyłoby się przecież, aby w jednem dziesięcioleciu panowało dwu królów i trzech prezydentów. **Tak więc Jerzy II już w grudniu 1923 musiał szukać ratunku w ucieczce przed rewolucjonistami, a nowe zgromadzenie narodowe ustaliło, że najodpowiedniejszą formą rządów ma być ustrój republikański.** Prezydentem wybrano zasłużonego admirała Konduriotisa, lecz i on nie cieszył się długo uznaniem. Jedna z niezliczonych wojskowych rewolucyj obaliła „stary“ rząd w roku 1925, a prezydentem ministrów stał się przywódca powstania Pangalos, który mianował się dyktatorem w roku 1926. Jak można się domyśleć, to i ta dyktatura nie zadowoliła Greków, którzy prawie natychmiast pozbyli się uzurpatora. Konkuriotis powrócił na swe stanowisko, a po nim stary Venizelos stał się głową państwa, przyczem stanowisko prezydenta ministrów zajął Zaimis.

Obecnie panujący

król Jerzy II powrócił na swój opuszczony tron po 11 latach wygnania w roku 1935.

Grecy widocznie zapominają w okamgnieniu dawne przewiny, bo poprostu w triumfalnym pochodzie nowy władca objął ster rządów. Venizelos natomiast znów musiał opuścić ojczyznę. Nie można powiedzieć, aby szczęśliwie zapowiadały się teraz dalsze losy obecnego króla. Niczem nieuzasadniona przyjaźń angielska i odrzucenie przed paru dniami ultimatum włoskiego doprowadziło po raz pierwszy od dwu tysięcy lat(!!) do zbrojnego starcia pomiędzy narodami mieszkającemi na obu brzegach morza Adrjatyckiego. Tak jak w walkach Rzymu z Koryntem nie było wątpliwości co do ostatecznego wyniku, tak i teraz nie można nawet porównać sił obu państw. Wprawdzie Grecy mogą jakiś czas opierać się dzięki górzystym i niedostępnym okolicom, ale dla lotnictwa niema dzisiaj żadnych przeszkód i jak dowiódł tego dotychczasowy przebieg wojny decydują one w ogólnym wyniku walki.

Amerykanie opuszczają Londyn.

(—) **Lizbona**, 31 października. **Według informacji przybyłego tu z Londynu amerykańskiego dziennikarza, potwierdzają się doniesienia neutralnych obserwatorów, iż ludność Londynu jest stale poważnie zagrożona w związku z ustawicznemi atakami niemieckiego lotnictwa na ważne objekty wojskowe.**

Według tych komunikatów, został generalny konsulat amerykański upoważniony do wezwania zamieszkałych w Londynie obywateli Stanów Zjednoczonych, **by opuścili miasto z uwagi na fakt, iż bezpieczeństwo ich życia jest z dnia na dzień, a nawet z godziny na godzinę coraz bardziej zagrożone,** a temsamem nikt nie może przyjąć jakiejkolwiek gwarancji za życie i mienie obywateli amerykańskich.

Ponadto uległy wybitnemu pogorszeniu warunki zdrowotne w Londynie, a wszelkie prace dzienne prowadzone są wśród największych trudności. Z tych więc względów mogą w Londynie pozostać tylko ci Amerykanie, których obecność jest niezbędna ze względów politycznych lub gospodarczych. Osobom tym doradzono, aby wysłali swe rodziny do kraju.

Książę Pistoji o roli Włoch.

Rzym, 31 października. W ramach uroczystości urządzonych ostatnio z okazji 18-ej rocznicy marszu na Rzym, **wygłosił kuzyn króla włoskiego ks. Pistoji w Turynie wielką mowę, na temat „Nasza wojna“.**

Książę stwierdził, że Włochy musiały stanąć po stronie Niemiec, gdyż postąpiłyby nielogicznie i okryłyby się hańbą, gdyby były podały rękę swoim śmiertelnym wrogom. Włochy uznają w pełni prawa Niemiec w Europie. **Jeżeli chodzi o obecną wojnę, to sięga ona daleko poza granice Włoch lub Niemiec i prowadzona jest dla nowego uporządkowania stosunków na kuli ziemskiej i poto, aby zapewnić narodom nowe warunki bytu.**

Jak się okazało z doświadczenia — ciągnął dalej ks. Pistoji — nie interesowały się nigdy demokracje dobrobytem mas i posługiwały się tylko swojemi narodami, jako narzędziem, by dopiąć swoich brudnych kombinacyj finansowych. Wierzymy natomiast — mówił ks. Pistoji — że panowanie złota i materji skończyć się musi raz na zawsze i że na miejsce jego nastąpi panowanie całego narodu pracującego i tworzącego. Robotnik nie może tylko pracować bez wytchnienia, aby zdobyć najpotrzebniejsze wyżywienie, lecz musi być w stanie korzystania z tych zasadniczych i elementarnych dobrodziejstw, które są konieczne w życiu godnym człowieka. W tym zakresie zwycięstwo osi przyda się nawet narodowi angielskiemu, który był dotychczas wykorzystywany przez plutokratycznych władców.

Wybitne osobistości tracą obywatelstwo francuskie.

Vichy, 31 października. **Wśród 23 osób, które na podstawie decyzji francuskiej rady ministrów straciły obywatelstwo francuskie, a których lista została opublikowana we wtorek wieczorem, znajduje się również Alexis Leger, „szara eminencja“ Quai d'Orsay.**

Alexis Leger, który od r. 1929 był szefem gabinetu w ministerstwie spraw zagranicznych i z tego tytułu brał udział we wszystkich traktatach, zawieranych przez Francję, jako najlepiej zorjentowany człowiek Quai d'Orsay, był w stanie systematycznie popierać politykę zagraniczną Francji w ten sposób, że otoczył całą Europę siecią t. zw. paktów defenzywnych i traktatów pomocy, co ostatecznie stało się jednym z głównych powodów wybuchu wojny.

Wraz zdymisjonowanym niedawno ambasadorem francuskim w Ankarze Rene Massigli'm, Leger pracował za kulisami Ligi Narodów, biorąc udział w rozbudowaniu tej instytucji do rozmiarów kolektywnej maszyny sankcyjnej, skierowanej przeciwko dyktaturom.

Legerowi przypisuje się stosowane swego czasu kryte ataki przeciwko Niemcom i Włochom, w których mówiło się o „krajach stojących poza prawem narodów“. Formuła ta była potem używana przez mówców Ligi Narodów, aż wreszcie ci, poruszając sprawy Niemiec, mówili o „wrogu światowym [illegible]“.

Wśród polityków i dziennikarzy, którzy w myśl zarządzenia francuskiej rady ministrów stracili obywatelstwo francuskie, znajduje się dawny deputowany i obrońca komunistów we wszystkich procesach politycznych ostatnich lat **Henri Torres**, kierownik francuskiego dziennika „Ordre“, **Jacques Eppstein** b. redaktor naczelny „Paris Soir“, **Pierre Lazareff**, jak również wydawca **Izaak Grondzensky.**

Na temże posiedzeniu rady ministrów przyjęto do wiadomości próby odwołania się już wcześniej pozbawionych obywatelstwa Francuzów. Jak urzędowo na ten temat komunikują, **odrzucono wszystkie podania rodziny Rotszyldów.** W wypadkach Leona Sterna i Avida Wrilla zgodzono się na cofnięcie zarządzenia, ponieważ wymienieni przedstawili dowody, że ich wyjazd zagranicą był tylko prowizorycznym i ponieważ powody ich wyjazdu wydawały się usprawiedliwionemi.

Wreszcie rada ministrów przyjęła projekt ustawy, która upoważnie szefa państwa do skorzystania z prawa łaski, aby część skofiskowanego majątku osób pozbawionych obywatelstwa zwrócić ich potomkom, jeśli ci potomkowie odbyli służbę wojskową, względnie mogą być uważani za żołnierzy frontowych.

W kilku wierszach.

W pierwszych dniach grudnia br. nastąpi upaństwowienie wszystkich tureckich kopalń węgla. Za inwentarz i urządzenia mają właściciele kopalń otrzymać odszkodowanie, zaś same kopalnie mają być oszacowane, przyczem tytułem odszkodowania wydane będą kwity skarbowe.

* * *

Izba handlowa w Marsylji uchwaliła kredyt w sumie 420 miljonów franków, zaś miasto kredyt w kwocie 200 milj. franków na cele rozbudowy portu w Marsylji

* * *

Minister Rzeszy dr Goebbels przyjął we środę uczestników wycieczki dziennikarzy szwedzkich, odbywających na zaproszenie rządu Rzeszy wycieczkę krajoznawczą po terenie Niemiec.

* * *

Japońskie dzienniki śledzą z zainteresowaniem przebieg konfliktu włosko-greckiego, przyczem „Mijako Szimbun“ podkreśla iż Grecja zbagatelizowała sobie wysiłki Włoch, mające na celu pokojowe załatwienie konfliktu.

* * *

Ojciec święty przyjął we wtorek na audjencji pożegnalnej ambasadora Francji przy Stolicy Apostolskiej de Ormessona, który w najbliższy piątek opuszcza Rzym.

* * *

W związku z rozbudową i reorganizacją tartaku „1 Maja“ w Pińsku (Zachodnia Białoruś), zainstalowano tam nową wielką maszynę gatrową o sile 900 do 1000 KM.

* * *

Grecki parowiec „Nea Hellas“ poj. 18.000 to. w drodze powrotnej z Nowego Jorku przybył do portu w Lizbonie. Kapitan statku na wiadomość o zaostrzeniu się stosunków włosko-greckich wstrzymał dalszą podróż. Wspomniany statek oceaniczny pozostanie aż do odwołania w porcie Lizbony.

* * *

W ub. poniedziałek bawił generał Weygand w Dakarze, gdzie odbył szereg rozmów.

Działalność Wezuwjusza i trzęsienie ziemi.

Rzym, 31 października. **Jak donieśliśmy już, dały się ostatnio odczuć w kilku punktach Europy pewne ruchy sejsmiczne, jak n. p. w Rumunji.**

W związku z tem donoszą ostatnio, że również Wezuwjusz rozpoczął swoją działalność, dając o sobie znać. Jakkolwiek działalność jego występuje rokrocznie o tej porze ze zdwojoną siłą, to jednak **w tym roku wpłynęły na nie silne opady i burze w ostatnich dwóch tygodniach.**

Jeżeli chodzi o inne objawy ruchów sejsmicznych, to zaobserwowano w **Toskanji, w Umbrji i w północnych częściach Włoch lekkie trzęsienie ziemi. W Sienie trzęsienie trwało 20 sekund. To też wiele domów tej prowincji, zwłaszcza części, graniczącej z prowincją Perugia, doznało szkód.** To samo da się powiedzieć o mieście Orvieto, gdzie trzęsienie ziemi trwało dwukrotnie po 6 sekund.

Według ostatnich wiadomości, zdarzyło się trzęsienie ziemi również w kilku miejscach w Rumunji, **a przedewszystkiem w Mołdawji. W Buzau i w Jassach zawaliło się kilka kościołów i kilka domów, w Galaczu gimnazjum i gmach urzędu pocztowego, w miejscowości Vaslui również poczta, w Braile zostało rannych dwóch robotników portowych,** w wielu powiatach trzęsienie ziemi zniszczyło połączenia telefoniczne.

Jak powstały cmentarze.

Kraków, 31 października.

Zwiedzając dzisiejsze cmentarze, nieraz nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak one powstały i jak doszło do tego, że dzisiaj te „miasta umarłych“ zajmują tak olbrzymie przestrzenie. Dzisiejsze cmentarze leżą przeważnie, jak to nakazują względy zdrowotne, poza miastem, przyczem zgóry przewiduje się możność ich rozbudowy w miarę zwiększania się zapotrzebowania na nowe groby. Tak to już bywa, że podczas gdy miasto żywych może wzrastać względnie zmniejszać się —

miasto umarłych stale rośnie.

Rokrocznie wzrasta ilość mogił, niema bodaj dnia, w którym nie przybyłoby choćby kilka świeżych grobów. Śmierć jest nieubłagana i niezmordowana, wyrywając codziennie ludzi z ich otoczenia, z kręgu ich rodziny.

W dawnych wiekach cmentarze powstawały jednak w innych warunkach. Przyjęło się, że po nastaniu ery chrześcijańskiej **cmentarze zakładano w pobliżu kościołów.** W pierwszych jednak wiekach chrześcijaństwa sprawa ta była inaczej traktowana. Biskup, który wybierał miejsce wiecznego spoczynku i czuwał nad obrzędami pogrzebowemi, uważał tylko, aby **ciało chrześcijanina nie leżało obok ciała poganina.** Prawa rzymskie ustalały zakładanie cmentarzy w sposób zupełnie jasny, a mianowicie **nakazywały zakładanie cmentarzy poza miastem, przy drogach, aby przypominać podróżnemu znikomość życia.**

Pierwsi chrześcijanie, nie chcąc, aby zwłoki ich bliskich spoczywały obok pogan, grzebali ciała zmarłych wśród pól albo w ogrodach. W Rzymie przyjął się zwyczaj grzebania zmarłych

w t. zw. katakumbach,

głęboko pod ziemią, gdzie zbierali się na odprawiania nabożeństw i gdzie nieraz w szeroko rozgałezionych podziemnych gankach składali trumny ze zwłokami.

Kiedy wreszcie ustały prześladowania chrześcijan, zakorzeniła się **wielka cześć dla zmarłych,** zwłaszcza dla tych, którzy ponieśli śmierć męczeńską za wiarę. Obok ich grobów poczęto wznosić kapliczki a nawet kościoły. Następnie, kiedy budowano coraz więcej kościołów, starano się podnieść ich świętość i znaczenie, że umieszczano na ołtarzach relikwje i ciała świętych i męczenników.

W tym okresie zaczyna się

zakładanie cmentarzy wokół kościołów.

Każdy starał się o to, aby mieć grób w pobliżu świętego miejsca. Początkowo składano zwłoki **w samych kościołach,** ale było to przywilejem ludzi wybitnych i zamożnych. Ubodzy musieli nadal zadawalać się wiecznym spoczynkiem na cmentarzach, położonych przy drogach. W tym także kierunku szły rozporządzenia cesarzy rzymskich. Dopiero Leon Mądry zniósł to prawo i odtąd wolno było grzebać zmarłych w obrębie miasta.

Naturalną konsekwencją nowego zwyczaju było to, że **wywalczono sobie prawo grzebania zmarłych w pobliżu kościoła.** — Narazie jednak pozostało to nadal

przywilejem ludzi zamożnych,

ponieważ miejsce na cmentarzu kosztowało sporo pieniędzy. Cmentarze te otaczano murami lub płotami. Dopiero później także i niższe warstwy poczęły grzebać swych zmarłych na cmentarzach przy kościołach, ale zachowano pewien podział w ten sposób, że **zamożni otrzymywali miejsce bliżej kościoła, a ubodzy dalej.**

Z biegiem czasu poczęto upiększać miejsca wiecznego spoczynku pięknemi nagrobkami, drzewami i kwiatami. W miarę jednak rozwoju miast, grzebanie zmarłych na cmentarzach kościelnych stawało się coraz bardziej kłopotliwem. Wreszcie nowoczesne zapatrywania na higjenę skłoniły władze do powrócenia

do koncepcji budowania cmentarzy poza obrębem miasta.

Obserwujemy więc niejako **proces powrotny,** z tem jednakże, że przyjął się zwyczaj wznoszenia na cmentarzu kościoła, względnie choćby małej kaplicy. Sama więc zasada cmentarzy kościelnych utrzymała się, choć w zmienionej formie.

Dzisiaj planowanie cmentarzy należy do **zadań nowoczesnej urbanistyki,** która musi się liczyć z tem, że rokrocznie tysiące zmarłych musi otrzymać miejsce na wieczny spoczynek. Cmentarze, które do niedawna wydawały się olbrzymiemi, dzisiaj są już niewystarczające. Musi się raz po raz powiększać rozmiary cmentarzy, aby zadość uczynić potrzebie. Dzisiaj troska o utrzymanie cmentarza w należytym stanie jest obowiązkiem zarządu miejskiego, który dba o to, aby zmarłych grzebano według odpowiednich przepisów. Od czasu do czasu zarządza się t. zw. przekopywanie cmentarza, podczas którego opróżnia się stare, opuszczone groby, w których przeważnie już nic niema poza małą garstką prochów.

Niezmienna pozostała

troska o estetyczny wygląd grobów.

Żywi pamiętają o umarłych. To też nieraz spotykamy na cmentarzach piękne grobowce, ustrojone kwiatami, na których znać, że pamięć o zmarłych nie zginęła. Ale wiele też jest grobów opuszczonych i zapomnianych. Wysoka trawa zarasta pagórki grobów, rdzewieją stare krzyże, na których już nie sposób odczytać nazwiska. Jest to znak, że rodzina zmarłego już nie istnieje, że niema już kto dbać o doczesne szczątki człowieka, niegdyś zapewne kochanego i czczonego.

W dzień Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny **cmentarze nabierają specyficznego wyglądu.** Wtedy przejawia się w całej pełni ta troska o miejsce wiecznego spoczynku zmarłych. Palą się na grobach światła, jesienne kwiaty ozdabiają grobowce. Ale nad całym cmentarzem unosi się ten smętek, skłaniając ludzi do zdania sobie sprawy z tego, że **wszystko przemija i że wreszcie nadchodzi czas, kiedy z miasta żywych trzeba się przenieść do miasta umarłych.**

Zaciemnienie na dzisiaj.

Na podstawie rozporządzeń władz niemieckich należy zaciemniać mieszkania bezwzględnie.

W dniu 1 listopada zaciemnienie trwa od godz.

17.31–7.56

W tym czasie wszystkie źródła światła muszą być zakryte tak, aby od zewnątrz nie było ich całkiem widać.

Z czego powstała ropa naftowa?

Najważniejszy surowiec — ropa — niezbędny dzisiaj tak w gospodarce wojennej jak i pokojowej, znajduje się naogół w niewielkich ilościach ukryty w głębi ziemi. W niewielkich, jak na zapotrzebowanie ludzkości, bo przecież jednorazowe wykorzystanie energji przez spalenie całej substancji, niszczy ją jednocześnie. Wszelkie metale, chociażby nawet zepsute przez rdzę, mogą być jeszcze raz przetopione, natomiast użycie ropy jest zarazem jej konsumcją.

Widmo braku ropy, a co za tem idzie oddanie wszystkich motorów spalinowych na szmelc, zaświta już przed naszymi wnukami. Trudno wyobrazić sobie dzisiejszy świat bez samochodów, autobusów czy samolotów; z tą chwilą jednak, gdy przemiana węgla na ciecz energjo-dajną będzie nadal tak droga jak obecnie, to znowu kolej parowa czy elektryczna odzyska wyłączność jako środek komunikacyjny.

Aby stworzyć sztuczną ropę trzeba dojść do tego, **w jaki sposób w głębi ziemi powstały takie ilości cennego surowca.** Pierwotna teorja odrzucała jeszcze długo inne hipotezy, jakoby ropa powstała wyłącznie ze związków organicznych. Bardzo bliskie „pokrewieństwo chemiczne“ pomiędzy ropą a asfaltem kazało szukać dalszej, jeszcze pierwotniejszej formy, z której wytworzyły się te dwa ciała. Sądzono, że na skutek zmiany ciśnienia przy przesuwaniu się pokładów geologicznych i łączeniu się rozmaitych pierwiastków dokonały się takie przemiany jakby w olbrzymiej próbówce z laboratorjum chemicznego. Ale pomimo to, że siły martwej natury tworzą często rzeczy niezwykłe i niewytłumaczalne, odrzucono wkrótce definitywnie taką teorję powstania ropy.

Również niedługo utrzymał się pogląd, jakoby ten najważniejszy produkt kopalny pochodził z żyjątek morskich. Fantazja ludzka często jest zdolna odgadnąć tajniki natury, ale tym razem posunęła się zbyt daleko. Choćby nawet szczątki miljardów żyjątek mieszały się ze szlamem i zalane były później czy to wodą o specjalnych składnikach chemicznych, czy też zakryte pokładami ziemi — nie mogłyby się z nich wytworzyć **całe jeziora ropy.**

Pozatem brak wszelkich śladów życia zwierzęcego w pokładach ropy stanowi najsilniejszy argument obalający tę teorję. Naprzykład w warstwach łupku w Niemczech, tam gdzie można się doszukać pokładów roponośnych, nie napotyka się na jakiekolwiek ślady zwierząt wyżej rozwiniętych czy też nawet skorupy ślimaków. Pokłady ropy znajdują się przeważnie tam, gdzie nastąpiły wielkie przesunięcia geologiczne, a więc przedewszystkiem opodal zboczy górskich, naprzykład w okolicach podkarpackich i w sąsiedztwie amerykańskich gór Apallachów aż do samej doliny rzeki Missisipi. **Natomiast w bardzo starych geologicznie warstwach nie natrafia się na ropę czy też na gazy ziemne.** Tak więc dzisiaj uczeni są powszechnie zgodni co do tego, że podczas przesunięć warstw ziemi, która wstrząsana była potwornemi trzęsieniami, niebotyczne lasy pierwotne znalazły się pod grubą warstwą mineralną. Ale dlaczegoż raz wytworzyły się z tej masy drzewnej pokłady węgla, a drugi raz miałyby się one zamienić w ciecz? Zagadka ta miała być rozwiązana przez sztuczną przemianę drzewa na węgiel, który w dalszym ciągu starano się upłynnić. Okazało się tymczasem, że **sztuczna ropa różni się ogromnie od naturalnego „oleju skalnego“.** Brak jakichkolwiek pokładów węgla kamiennego w sąsiedztwie obecnych wież wiertniczych zmusił wkońcu badaczy do odrzucenia przypuszczeń, jakoby ropa była tylko dalszą chemiczną przemianą węgla.

Najnowsze badania (zwłaszcza Instytutu Badań Wyższej Szkoły Technicznej w Darmstadzie) rzuciły wreszcie nieco światła na tę tajemnicę natury. **Tak więc podczas prób zwęglania cellulozy, gdy masa drzewna znajdowała się wśród składników alkalicznych, wytworzyła się substancja o właściwościach teru.** Ter zaś jest „punktem wyjściowym“, z którego dopiero na skutek dalszych przemian uzyskać można tak asfalt jak i ropę!! Z chwilą, gdy pod odpowiedniem ciśnieniem ter poddany będzie działaniu wysokich temperatur i pierwiastka wodoru, można po dłuższym okresie czasu oczekiwać wytworzenia się ropy. Zastosowanie innych skomplikowanych reakcji spowoduje natomiast przemianę pierwotnej formy teru na ciała o właściwościach asfaltu. **Ropa i asfalt są więc już napewno „rodzeństwem“, pochodzącem od wspólnego „przodka“, który sam jest „potomkiem“ masy drzewnej poddanej wpływom termiczno-chemicznym.**

Wiele innych tajemnic kryje się mimo wszystko jeszcze w tej dziedzinie, które może wkrótce nauka wyjaśnić potrafi. Może istnienie licznych pokładów solnych w bliskiem sąsiedztwie otworów wiertniczych, a może to tylko przypadkowy zbieg okoliczności? W każdym razie, dzięki wspaniałym subwencjom, jakie wszystkie państwa poświęcają na badania, uczeni mogą w ciągu krótkiego czasu wykonać to, co dokonały w naturze całe tysiące lat. Nie lękajmy się też, aby wkrótce zamilknąć miał warkot motorów, przeciwnie: możemy wierzyć, że za sto lat nie będzie człowieka, któryby nie miał własnego pojazdu mechanicznego.

Jak powstała olbrzymia fortuna Rotszyldów.

Dnia 19. VI. 1815 r. Nathan Meyer Rotszyld oparty o kolumnę w Stock-Exchange, udawał głębokie przygnębienie. Armja angielska ucieka z Mont-Saint-Jean. Na całej giełdzie popłoch i bezład. — Sprzedawajmy, sprzedawajmy, za wszelką cenę!

Rotszyld śmieje się skrycie. Przez tajnych agentów wie on, że w rzeczywistości bitwa jest wygrana. Jego wierni agenci nieznacznie skupują. W kilka godzin później jest olbrzymia zawrotna haussea, cios dla oszukanych fortuną.

Władysław Barcicki.

Nocleg w ogrodzie.

2)

W czasie rozkwitu „Zacisza“ był dworek wraz z parkiem własnością bogatego ziemianina, który kupił go na licytacji dla swojej przyjaciółki, znanej artystki drmatycznej, przybyłej gdzieś z za granicy. Nie chcąc wynajmować dla niej mieszkania w mieście, umieścił ją w „Stolnikówce“. Przebywała ona w dworze niedługo, jakieś trzy do czterech miesięcy, potem zamykała dwór na cztery spusty, wyjeżdżała gdzieś daleko i znów w dworze było cicho i głucho. Ale i ta epoka nie skończyła się dla „Stolnikówki“ dobrze: ziemianin zazdrosny do niemożliwości, zastrzelił swego czasu swą ukochaną i ostatnimi ludźmi, którzy weszli w progi tego domu, byli komisarz policji i sędzia śledczy. Głośny proces przypomniał te stare mury czytelnikom gazet i na chwilę „Stolnikówka“ zażywała zasłużonej, choć smutnej sławy. A potem, po skończeniu procesu i uniewinnieniu owego ziemianina, który umiał usprawiedliwić swój czyn, dom i ogród popadły znów w zapomnienie. Zarządzał niemi jakiś adwokat, stary kawaler, dziwak, nie wiadomo bardzo dla kogo i w czyjem imieniu. Wkońcu kupił dom, przeniósł się do niego i wkrótce umarł. W hipotece skreślono jego nazwisko i zastąpiono je innem. Tym razem dworek dostał się w posiadanie przedsiębiorstwa hodowlanego. Jakiś sprężysty dyrektor o czerwonej twarzy i ruchliwych oczach zjawił się tam wraz z sekretarzem, poczęli mierzyć, badać, liczyć i oglądać i rezultatem tego wszystkiego było założenie w ogrodzie pól doświadczalnych dla jakichś egzotycznych nasion. W domu nie wiele zmieniono. Meble stały na dawnem miejscu, tapety oderwane do reszty ze ścian, obrazy, kanapy, biurka nie nadające się do biura, zestawiono do kilku pokoi po drugiej stronie domu i na tem się zmiany skończyły. Na biura przeznaczono cztery pokoje: w jednem urzędował dyrektor, w drugiem była poczekalnia dla klientów, w trzeciem urzędował sekretarz i panna-maszynistka. Czwarty był prawie pusty i nie wiadomo było, co z nim począć.

Tak przedstawiały się sprawy na dawnych terenach „Zacisza“, gdy pewnego jesiennego popołudnia, a właściwie wieczoru, gdyż była już piąta popołudniu i jak się powiedziało, latarnie poczęły błyszczeć na ulicach, w okolicy tej zjawił się człowiek czterdziestokilkoletni, ubrany w resztkę ciemnobrązowego ubrania, w szary zniszczony kapelusz i w parę grubo podartych, wykoszlawionych butów. Gdyby nie twarz owego człowieka, twarz piękna, a przynajmniej — żeby się tak wyrazić — ciekawa, trzebaby go zaliczyć, mimo jego dosyć dobrej postawy, do gatunku włóczęgów, tak częstych w czasach niespokojnych. Szedł powoli, na plecach trzymając na lasce tłomoczek, a raczej bardzo zniszczony plecak, wypchany zapewne resztką dobytku. Włóczęgi nie spieszą się: wiedzą, że czas nic im nie uczyni złego, że nie potrzebują stawać z nim do wyścigu, gdyż ich dawno już przegonił. Idą zazwyczaj wolno, bo obmyślają każdy krok, liczą się wszędzie i zawsze z możliwością jakiejś zasadzki, niebezpieczeństwa, to też muszą uważać dobrze, by nie postąpić o krok za daleko. Ale z drugiej strony są spokojni: wiedzą, co ich czeka i nie boją się o jakąkolwiek stratę, bo już wszystko stracili.

Oczy nieznajomego badały bystro ulicę: zdawały się wżerać w mury, zdawały się badać ich zawartość i możliwość skorzystania z niej. Pod oczami czaiła się rezygnacja, spokój ponury, zniechęcenie. Nos o ostrych konturach dodawał jeszcze nieco ptasiego może wyglądu tej twarzy zasadniczo pięknej, ale zniszczonej, pełnej bojaźliwości i bólu.

Przechodząc koło domów, starał się zaglądnąć do ich wnętrza, ale czynił to ostrożnie. Gdy mijał puste place, zatrzymywał się i badał ich rozkład. Przechodził koło wysokiego parkanu, który otaczał park „Stolnikówki“. Spoglądał na niego badawczo, jak na człowieka. A może myślał o tem, co się znajduje za parkanem? W pewnej części parku przy ogrodzeniu, stały stare, bardzo rozgałęzione drzewa podszyte krzakami wszelkiego rodzaju. Dojście do tego miejsca było trudne nic też dziwnego, że tam właśnie ktoś wyłamał kilka desek z parkanu, by widocznie kraść owoce z ogrodu. Powoli znalazł następców: wyrobiła się drożka, wydeptana nogami nieproszonych gości, zwykle nocą tam zachodzących.

Nieznajomy obejrzał się kilka razy; nikogo na ulicy nie było. Schylił się i wszedł pod kopułę stworzoną z gałęzi drzew, ściśle ze sobą splątanych. Wyszedł na trawnik, rozejrzał się. Zdala widać było „Stolnikówkę“, na którą teraz padały pierwsze promienie nieco zamglonego księżyca w pełni. Duże gazony, jakieś róże sztamowe poowijane już na zimę w słomę. Po prawej znów gazony, a dalej jakiś mały domek. Zapewne mieścił narzędzia ogrodnicze, paliki, grabie i inne rzeczy potrzebne w pracy przy warzywach i kwiatach.

Cisza panowała zupełna. Gazony przybierały odcień fjoletowy, jak zwykle w nocy. Przejechała jakaś dorożka. Po chwili słychać było dwa głosy zachrypnięte, śpiewające jakąś piosenkę, której melodji nie można było uchwycić. Dwóch pijanych wracało do domu, albo szło na dalszą birbantkę. A potem znowu cisza. Kroki się oddalały, nikły, wsiąkały w mgłę, która powoli zaczęła ogarniać cały teren „Zacisza“. Kiedyś podobno płynęła tu mała rzeczka; zasypano ją, zakopano głęboko, ale mimo to, okolica uchodziła za malaryczną i niezdrową, a mgły świadczyły o tem, że gdzieś w głębi ziemi jest woda.

Podszedł do domku, drzwi były zamknięte na skobel. Wyjął go z żelaznych widelek. Wszedł. Na podłodze była słoma czysta, pachnąca słoma. Na ścianie oparte grabie, jakieś patyki, w skrzynce na ziemi leżały nożyce do cięcia drzew, metr, sznurki służące do wytyczania ścieżek i przy sadzeniu roślin i flancy. Zrzucił z pleców tobołek. Wyciągnął ramiona, jakby chciał niemi coś lub kogoś otoczyć, uściskać. Usiadł na słomie. Przez małe okienko wpadało mdłe światło księżyca. Wyjął z kieszeni stary skórzany kapciuch i zaczął kręcić papierosa. Zapalił go i oparł ręce na kolanach.

Widocznie nie był głodny, bo papieros więcej go nęcił, jak chleb, który leżał w tobołku i kawałek kiełbasy. Palił wolno, z rozmysłem, zaciągał się głęboko, wchłaniając dym. Należał widocznie do natur refleksyjnych, lubiących porządkować swoje myśli i wrażenia. Z początku nasłuchiwał z natężeniem, gdy się przekonał, że wszystko pozostaje po dawnemu, że żaden głos nie daje się słyszeć, uspokoił się zupełnie.

Po chwili zdjął marynarkę, strzepnął ją, rozłożył na ziemi rodzaj koca, który miał w tobołku, zdjął buty, zgasił papierosa.

(C. d. n.)

Ubrania i papier ze słomy

(pwp) Natura tworzy przeróżne cuda, na które człowiek spoglądał przez całe wieki z podziwem i.. niezrozumieniem. Ciekawość jednak prowadzi do wiedzy, a skoro przyjmiemy, że tylko sama materja i życie powstało dzięki Stwórcy, możemy przez nasze pieczołowite badanie odtwarzyć wszystkie inne prawa przyrody. Przeminny chemiczne dokonujące się w świecie bez współdziału istot żywych są o wiele mniej skomplikowane, aniżeli te, jakie odbywają się wewnątrz jakiejkolwiek rośliny i zwierzęcia. Tak więc też najpierw powstała łatwiejsza nauka chemji nieorganicznej. Człowiek jako istota najwyższa, zwalczył już od niepamiętnych czasów przeciwników, jakiemi były dzikie zwierzęta, lub też chwasty niszczące pola uprawne. Nękały go jednak choroby i zarazy — ale z tą chwilą, gdy odkryto wkońcu świat bakteryj, walka z temi niewidzialnemi mikro-organizmami rozgorzała na dobre i już teraz ciało nasze stanowi twierdzę, do której nie potrafi wtargnąć ogromna większość bakcyli.

Dzięki mniejszej śmiertelności w ostatniem stuleciu nastąpił coraz szybszy przyrost ludności, a **pola uprawne zachodniej Europy nie są już w stanie wyżywić mieszkańców naszego kontynentu.** Wyżywić go i ubrać, bo od zimna chronią nas tylko materjały, które otrzymujemy dzięki roślinom i zwierzętom, a niestety bawełna kiełkująca w Egipcie, czy też Indjach, nie dojrzewa w umiarkowanym klimacie. Niema też miejsca w Europie na pozostawianie odłogiem bezkresnych pól tak, jak w Australji lub Argentynie, gdzie hoduje się miljonami merynosy (barany o najlepszej wełnie). Z tą też chwilą, gdy uczonym nie udało się zamienić pierwiastków nieorganicznych na ciała zastępujące nam pożywienie i odzież, uczeni zaczęli szukać w innych produktach roślinnych takich związków, któreby daloby się zamienić na wartościowe dla nas artykuły.

Możnaby całe tomy pisać o tych uciążliwych, żmudnych i pełnych niepowodzeń pracach, ale przecież teraz już

wielokrotnie używamy syntetycznych produktów,

które przewyższają znacznie te, które otrzymujemy wprost z roślin lub zwierząt. Najwięcej starań i kosztów poniesiono celem wytworzenia sztucznego kauczuku. — Niedoskonała jeszcze podczas wojny światowej „buna“ nie mogła zastąpić w państwach centralnych prawdziwej gumy tak potrzebnej dla przemysłu wojennego. Lata 1919—1939, kiedy umiano już w pracowniach badawczych postępować w myśl systemów, które uwieńczone zostały powodzeniem — a nie błądzono „w ciemnościach“, **przyniosły epokowe wynalazki w dziedzinie gospodarstwa społecznego.** Sztuczny jedwab, guma „laticel“, a przedewszystkiem syntetyczna wełna, zapewniają teraz środkowej Europie niezależność od jakiegokolwiek dostawcy zamorskiego. W każdym odpadku kryją się wartości przemieniane później na najlepsze materjały, a to co dawniej gniło na śmietnisku, teraz we fabrykach przerabia się na przedmioty konieczne w codziennym użytku.

W Rzeszy Niemieckiej oddawna „wydobywano“ z drzewa świerkowego i bukowego czystą celulozę,

ale nawet największe lasy nie wystarczyłyby na zapotrzebowanie, jakie trzeba było pokryć dla tej nowej gałęzi przemysłu. Na to, aby po wykarczowaniu uzyskać ponownie jaknajlepszy drzewostan, trzeba czekać kilkadziesiąt lat, zaczęto więc szukać rośliny co rośnie szybciej i potrafi prędzej przerobić „soki ziemne“ na pożyteczny materjał. Okazało się też wkrótce, że **nasze kochane zboże będzie nas mogło nietylko żywić, ale i ubierać!** Oto słoma, której całe sterty, zachowywały się nieużyte aż do następnych plonów, kryje w sobie substancję identyczną z celulozą drzewną. Trzeba było ją tylko odpowiednio oddzielić od innych tkanek, a dalszy proceder mógł być ten sam, co przy prawdziwem drzewie.

Tok działania, w czasie którego **można przerobić „garść“ słomy na koszulę (!)** lub inny materjał, przebiega następujące fazy: Rolnicy dostarczają swój nadmiar słomy do olbrzymich magazynów w pobliżu fabryk wełny drzewnej, skąd już odpowiednio sprasowaną przewozi się na miejsce właściwej przeróbki. W naczyniach z gotującym ługiem oddzielają się te składniki słomy, które nie są celulozą, a pozostałą masę poddaje się moczeniu, bieleniu i specjalnemu chemicznemu czyszczeniu. Teraz ten produkt oddaje się do rozmaitych fabryk zależnie od tego, czy ma się z niego zrobić papier, czy też przerobić na wyroby tekstylne. **W pierwszym wypadku prasuje się go w wielkich formach, a w drugim przewozi tylko gęstą papkę do innych wytwórni.** Tam musi nastąpić jeszcze jeden niezwykle **trudny proces chemiczny,** w czasie którego oddzielają się od tej masy znów dalsze zbędne składniki, tak, że sama reszta zasycha w formie podobnej do kłębów najbielszej waty.

Jest to więc już czysta wełna drzewna,

umyta i wysuszona, a przędzalnie postępują z nią jak z najzwyklejszym produktem naturalnym. Przędzie się ją w najrozmaitszych wrzecionach, z grubych nici otrzymuje się w końcu materjał na worki, a z najcieńszych wyrabia się bieliznę pierwszorzędnej jakości.

Jest to podobny przebieg, jaki dokonuje się w samej bawełnie aż do chwili, gdy pod promieniami tropikalnego słońca wewnątrz rośliny utworzą się nici gotowe do przędzenia. Tutaj dzieje się to daleko prędzej, bo **człowiek naśladując naturę przerabia ciała odrazu na produkty konieczne dlań do życia.** Obok kłosu stało się więc i źdźbło ważną częścią rośliny, na którą powinniśmy patrzeć z jeszcze większą wdzięcznością, a nazwiska tych chemików którzy pierwsi przerobili słomę na wełnę powinny znaleźć się w rzędzie najsłynniejszych ludzi świata. Może kiedyś uda się zastąpić sztuczne wszystkie właściwości innych roślin, wtedy każdy członek społeczeństwa będzie mógł rozkoszować się aromatem syntetycznej herbaty, smakiem i słodyczą fabrycznych ananasów lub innych owoców, dojrzewających tylko w okolicach równikowych.

Kącik filatelistyczny.

Bardzo ładne znaczki ukazały się w kilku krajach Europy w ciągu ostatnich tygodni, a w chwili, gdy te słowa będą wydrukowane, będziemy posiadali już najnowszą serję Generalnego Gubernatorstwa.

Jednem z państw, które posiada najładniejsze i najrzadsze znaczki, jest **Księstwo Lichtenstein.** Chociaż po raz pierwszy w dziejach filatelistyki pojawiły się tam osobne znaczki w roku 1912, to jednak podczas minionych niecałych trzydziestu lat uzbierało się ich tyle, że nawet najpoważniejsi zbieracze nie mogą się pochlubić całym kompletem. Nie jest więc to „państwo“ popularne wśród młodych zbieraczy, a także nawet starsi filateliści mają wiele kłopotów z nabywaniem bardzo często pojawiających się nowości. Przedewszystkiem ilość samych zbieraczy w Lichtensteinie nie wynosi ani tysięcznej części tych osób, którzyby pragnęli korespondować z nimi i dostawać stamtąd znaczki w wymianie, a nawet za gotówkę nie można sprowadzić (wobec przepisów dewizowych) czystych seryj. Władze pocztowe tego mikroskopijnego państewka starają się przedewszystkiem o wytworny druk nowych emisyj, a wydają je w nader ograniczonym nakładzie. Zwyżka cen następuje raptownie i jak się to mówi w gwarze filatelistycznej: „**głupi“ znaczek za 25 rappen z roku 1933 wart jest obecnie niestemplowany 49 złotych!** Tak więc napewno najwyższa wartość za 3 franki, reprodukowana obecnie w „Kąciku“, za kilka lat osiągnie grubo wyższą cenę, aniżeli wynosi jej obecna wartość.



Jubileusz, jaki tym razem obchodzi się w „Księstwie“, nie powinien być właściwie upamiętniany filatelistycznie. Trzebaby bowiem zawsze wydawać nowe znaczki z okazji rocznicy urodzin już nieżyjących władców, a takie okazje powtarzałyby się poprostu co roku. W tym wypadku postać księcia Jana II jest jednak wyjątkową dla samodzielnego księstwa, gdyż panował on tam aż przez 71 lat!! Jest to może nawet rekord światowy, bo z pośród znanych cesarzy Franciszek Józef panował 68 lat, a Wiktorja była królową angielską 64 lata. Książe Jan II otrzymał mitrę książęcą w roku 1858, jako 18-letni młodzieniec, a zmarł w 89 roku życia.

Niższe wartości w serji przedstawiają tego prawie nieznanego władcę w różnych okresach wieku. Nie mógł on się oczywiście odznaczyć politycznie i żyć będzie tylko w pamięci nielicznych historyków oraz tych filatelistów, którzy zajmują się właśnie znaczkami owej enklawy nad brzegami górnego Renu.

Prześliczny znaczek ukazał się w Jugosławji i przypomina on bardzo jeden widoczek z klasycznej serji bośniackiej. Dlaczego właśnie **Jugosławja wydała znaczek w rocznicę 500-lecia wynalazku druku przez Guttenberga,** tego narazie nie umiemy wyjaśnić, ale zaznaczymy, że wszystkie z reprodukowanych znaczków nie były jeszcze omówione w dodatkach do katalogów. Stalowany kamienny most przerzucony przez brzeg odbija się jasno od zielonkawego tła krajobrazu. Cena nominalna 5.50 dynara, nie jest wygórowana, i jak zwykle podajemy format każdego znaczka, który wynosi w tym wypadku 41×30 mm.

* * *

Na Węgrzech uczczono powrót Siedmiogrodu do macierzy znaczkiem zaprojektowanym przez Sandora Legrady, rysownika większości serji i bloków, wydanych w Budapeszcie.

Nie wybija się on specjalnie od poprzednich, ale także nie można go ganić. Niska wartość i brak dopłaty na cele dobroczynne, jaką trzeba zwykle płacić uczyni ten egzemplarz dosyć popularnym. Posiada on format 37×27 mm i wydrukowany jest heliograwura, w dwu kolorach. Cały rysunek ma ton niebieskawo-zielony, a korona św. Stefana wybija się złotawym odcieniem.

* * *

Bardzo popularne są wszędzie i zawsze znaczki sportowe. Tak, jak zapowiedzieliśmy, reprodukujemy dwa dalsze **znaczki ze sportowej serji tureckiej,** na których widzimy dyskobola i skoczka o tyczce. Znaczki wykonane systemem fotograficznym — mają zawsze przewagę nad kompozycjami artystycznemi, bo nie mogą przedstawiać danego tematu w sposób niewłaściwy. Tak też możnaby mieć wielkie zastrzeżenia co do sposobu wykonania tego skoku, jaki oglądamy na znaczku za 6 kurus. W każdym razie ów turecki rysownik, albo nie widział takiego wyczynu w nowoczesnym stylu, a jest to zresztą bardzo możliwe, bo rzeczywiście turecey mistrzowie nie dorównują w tej dziedzinie zawodnikom europejskim, nie mówiąc już zupełnie o akrobatycznych wyczynach japońskich i amerykańskich. Niema wprawdzie jeszcze albumów, któreby zawierały pola tylko na znaczki sportowe, a przecież można zamawiać nawet kartki na poszczególne kraje, czy też albumy na znaczki lotnicze lub też na same bloki. Zbiorek znaczków, które ukazały się w czasie Igrzysk Olimpijskich, przedstawia poważną wartość, a wraz ze serjami wydawanemi podczas innych zawodów, np. FIS, stanowiłby nadzwyczaj zajmującą całość. Dzięki temu też filatelistyka zdobywa sobie coraz większą popularność pośród wszystkich mistrzów, czy nawet kibiców sportowych.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr 12 tel 352-32 — Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz Hauptstrasse 18. tel. 612-24. Oddziały: Bendzin Hallenstrasse Dąbrowa Hauptstrasse 3 Zawiercie. Adolf-Hitlerstrasse 8.

WIZYTA

Humoreska

Była północ.

Wyiskrzone doniedawna niebo, poczęło zasnuwać się nagle chmurami. Zerwał się silny wiatr, a po chwili lunął deszcz. Raz po raz ogniste zygzaki rozdzierały ciężką zasłonę chmur, raz po raz donośny huk wstrząsał niebywałą o tej porze ciszą.

Burza rozszalała się na dobre. Po dniu upalnym powietrze ochłodziło się, lecz duszność nie ustąpiła jeszcze całkowicie.

Tej to nocy, Konrad Poliński, sympatyczny jegomość w średnim wieku, napróżno usiłował usnąć.

Myśli, które go nawiedziły i spotęgowały się w miarę szalejącej burzy, były straszne. Wszak jutro, piętnastego, miał płatny weksel, a do tej chwili nie miał jeszcze ani grosza! Czyż to nie ironja? Straszne! I co tu zrobić? Co? Wypadałoby pożyczyć od kogoś kilkaset złotych! Lecz od kogo? Wszelcy możliwi przyjaciele odmówili już kredytu, a i na rachunku u Godowskiego wisi para ładnych setek! Nikt dłużej nie chce czekać! Każdy dopomina się o swoje. Więc co? Najlepiej skończyć raz ze sobą i będzie spokój!

— Tak! To się musi stać nieodwołalnie— szepnął sam do siebie. I, wyciągnąwszy rękę z pod kołdry, sięgnął do szufladki stolika nocnego po rewolwer.

W tej samej chwili, gdy myśl samobójstwa dojrzała już w nim zupełnie — usłyszał cichy szmer, pochodzący od okna. Zdało mu się, jakgdyby stamtąd ktoś zbliżał się ku niemu. Usiadł więc na łóżku i począł nadsłuchiwać.

Szmery zrazu ucichły, lecz po chwili odezwały się na nowo, stając się bliższe i wyraźniejsze. Poliński wytężył wzrok i czekał.

Po upływie kilkunastu minut, za szybą drzwi prowadzących z balkonu do sypialni, ukazał się niewyraźny kształt człowieka. Odemknąwszy drzwi, nieznajomy wślizgnął się do pokoju i — z zachowaniem wszelkiej ostrożności — posunął się naprzód.

Maleńki krąg światła, płynący z trzymanej w ręce latarki przesunął się po podłodze, wzniósł na przeciwległą ścianę i — wkońcu — spoczął na twarzy siedzącego w łóżku Polińskiego.

— Ręce do góry! — syknął intruz, podnosząc rewolwer na wysokość piersi.

Poliński, jakgdyby tylko na to czekając — wybuchnął śmiechem.

— Ha, ha, ha! A to dobre! Nie przypuszczałem nigdy, że się przed śmiercią tak uśmieję! Panie złodzieju, schowaj pan ten rewolwer i pozbądź się teatralnych gestów! Nie jesteśmy przecież w kinie.

Nieznajomy zdurniał. Włosy stanęły mu „dęba“ na głowie, a perlisty pot wystąpił na czoło.

— Czyżbym się pomylił i do warjata się włamał? E, chyba nie!

— Ręce do góry! — powtórzył jednak dla wszelkiej pewności.

— Nie opowiadaj pan głupstw — zniecierpliwił się Poliński. — To raczej ja tak powinienem powiedzieć! Ale mniejsza o to! Teraz nie pora na gimnastykę! Wszak to już po północy! Niech pan lepiej spocznie i odetchnie trochę... Pogadamy sobie, bo, jak widzę, to miał pan ochotę obrabować mnie! Niestety, panie! Piętro wyżej, to może by pan coś skorzystał, lecz u mnie niema nic! Ot, trochę listów od wierzycieli, kwitów z lombardu i setki nakazów płatniczych. Jeśli pan reflektuje...

Odnalazł po ciemku kontakt i w pokoju zabłysło światło.

Nieznajomy wahał się jeszcze trochę, wkońcu jednak schował rewolwer i, otaksowawszy jednem spojrzeniem Polińskiego i jego mieszkanie — mruknął:

— Racja zdaje się być po pańskiej stronie. Rzeczywiście nie bardzo tu dostatnio u pana!

— Tak, tak, łaskawco! Ciężkie czasy! Ale, czemu pan nie siada? Proszę bardzo! Nic złego panu nie zrobię! Niech się pan nie krępuje! I tak nie mogę zasnąć.

Nieznajomy usiadł na kraju łóżka i zapalił papierosa. Poliński opowiadał zaś dalej:

— Widzi pan, tak to w życiu bywa! Rok temu byłem bogaty, pieniędzy miałem poddostatkiem i napewno dobrze pożywiłby się pan u mnie. A dziś! Szkoda gadać! Dziś jestem goły, jak przysłowiowy święty turecki! Nikt mnie nie zna! Poodsuwali się ode mnie wszyscy...

— Ha! Cóż robić! — westchnął włamywacz. — Kiedyś znowu się poprawi.

— Łatwo panu tak mówić — bąknął Poliński. — W pańskim zawodzie można liczyć na poprawę, ale u mnie... Klapa! Wierzyciele ścigają mnie, skarżą, dopominają się, a tu znikąd ratunku!... Znikąd!...

— Straszne — westchnął po raz wtóry intruz.

— A tak, straszne! — uzupełnił Poliński. — I nic mi więcej nie pozostaje, tylko kulka! Właśnie zamierzałem to uczynić, gdy pan tego... jakby to powiedzieć... no, nadszedł.

— Ależ, człowieku — uniósł się nieznajomy. — Nie wolno upadać na duchu! Tak nie można!

— Więc, co mam uczynić? Jutro weksel, pojutrze Godowski, we czwartek...

— Dość, dość — przerwał wzruszony włamywacz. — Jeżeli pan pozwoli, to choć drobnostką pomogę mu.

I mówiąc to, wyciągnął z kieszeni zmięty banknot 500-złotowy.

— Nie, nie!... Cóż znowu! — bronił się Poliński, ale mimo wszystko schował pieniądze pod poduszkę. — Pan jest naprawdę wspaniałomyślny! — — Dziękuję.

Nieznajomy wstał.

Zgasił światło i podszedł do okna.

— Do widzenia. — — Życzę jak najlepiej. — —

— Ach, jeszcze chwileczkę — zatrzymał go Poliński. — Mam do pana maleńką prośbę...

— Niestety — odparł skromnie włamywacz — więcej nie mogę panu służyć. — — I mnie jest ciężko...

— Ależ, jak pan może przypuszczać! Nie o to idzie — —

— A o cóż?

— Widzi pan, przed chwilą wpadła mi do głowy genjalna myśl! W przyległej bowiem kamienicy, w sieni, znajdują się niewielkie drzwi żelazne. Otwierają się bardzo łatwo i prowadzą do mego sklepu, który prowadzę od blisko czterdziestu lat...

— Więc co?...

— Właśnie chciałem pana prosić w imię naszej świeżo zawartej przyjaźni, czyby pan, przedsiębiorczy, nie zechciał tam troszeczkę włamać.

— Włamać? Ależ poco? — roześmiał się intruz. — W sklepie napewno dawno już nic niema!... Szkoda fatygi.

— Niech pan nie odmawia — prosił Poliński. — Proszę spróbować...

— No skoro panu tak bardzo na tem zależy, to mogę to uczynić — — — Poprzewracam wszystko do góry nogami...

— Ot, tak, tak! Właśnie tak — — —

— Przyznam się jednak panu, że zupełnie nie rozumiem...

Nieznajomy był już za oknem.

— Panie! To mnie może uratować! Ten sklep jest ubezpieczony na pięć tysięcy złotych!

Włamywacz znikł.

St. Drwal (Kraków).